Nr. 632. **Kraków, Wtorek 14 Grudnia 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 Kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ultimatum do Grecyi.

Lugano, 14 grudnia.

»Secolo« donosi z Paryża:

Posłowie Anglii i Francyi w Atenach otrzymali polecenie wręczenia rządowi greckiemu ultimatum.

»Corriere della Sera« donosi z Aten, że posłowie Anglii i Francyi **wręczyli prezydentowi gabinetu greckiego notę.** S k u l u d i s po otrzymaniu noty **zwołał radę gabinetową.**

Prasa włoska przynosi z Paryża wiadomość, wedle której ultimatum angielsko-francuskie podnosi, że wobec grożącego pochodu Bułgarów na Saloniki, **Anglia i Francya straciły już cierpliwość z powodu wahania się Grecyi.** Oba wymienione państwa wezwały Grecyę, **ażeby wycofała swoje wojska ze strefy pod Salonikami i pozostawiła wojskom okupacyjnym zupełną swobodę działania.**

Grecya wystąpi zbrojnie przeciw czwórporozumieniu?

Bukareszt, 14 grudnia.

»Romanul«, organ Take Jonescu, twierdzi, że **król grecki zobowiązał się zaatakować wojska angielsko-francuskie bez względu na skutki, jakie podobny krok spowodowałby dla Aten i innych miast Grecyi.** (Bombardowanie przez okręty czwórporozumienia. Przyp. red.)

Grecya wobec wojsk mocarstw centralnych i bułgarskich.

Lugano, 14 grudnia.

»Corriere della Sera« donosi, że grecki sztab generalny postanowił **nie stawiać oporu w razie, gdyby wojska mocarstw centralnych i Bułgaryi wkroczyły do Grecyi.** Wobec tego niema wątpliwości, **że wojska te będą ścigać cofających się Anglików i Francuzów także na terytoryum greckiem.**

Bitwa pod Doiranem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Konstantynopol, 14 grudnia.

Na linii Gewgheli—Doiran **toczy się rozstrzygająca bitwa pomiędzy wojskami angielsko-francuskiemi,** które liczą 150.000 do 160.000 ludzi, **a armią bułgarską,** której pospieszyły na pomoc oddziały wojsk mocarstw centralnych.

Bułgarzy idą do szturmu na całej linii, a wojska angielsko-francuskie cofają się ciągle. **Stacya kolei Horenica znajduje się w rękach wojsk bułgarskich i niemieckich, a z Gradcu zostali Francuzi wyparci.**

Położenie pod Doiranem jest dla wojsk angielsko-francuskich groźne.

Kolonia, 14 grudnia.

»Kölnische Zeitung« donosi z Sofii:

Atak Bułgarów na flankę i tyły Francuzów wywołał ogromny popłoch wśród żołnierzy francuskich, którzy wśród ucieczki pozostawili mnóstwo broni. Uciekające oddziały francuskie straciły wszytkie zapasy żywności i amunicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 14 grudnia.

Specyalny sprawozdawca »Petit Parisien« donosi z Saloniki, że **Francuzi opróżniają przyczółek mostowy w Gradcu.** Anglicy przyłączyli się do tego ruchu Francuzów.

W sprawie pożyczki dla Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 14 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Aten: **Wiadomość, że zanosi się na rokowania z Niemcami co do zaliczki dla Grecyi, jest nieprawdziwa.**

Narady bułgarsko-greckie.

Budapeszt, 14 grudnia.

»Vilag« donosi z Sofii:

Prasa tutejsza przypisuje wielką doniosłość konferencyom **posła bułgarskiego w Atenach z szefem greckiego sztabu generalnego Dusmanisem.** W konferencyach tych biorą często udział także minister wojny i minister spraw wewnętrznych.

Zarządzenia obronne Rosyan w Besarabii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 grudnia.

Z Bukaresztu donoszą:

Rosyanie postawili miasto Izmail w stan obrony i uzbroili je armatami. Pojawiło się też urzędowe ogłoszenie rosyjskie, że **port Reni zamyka się dla podróżnych i towarów aż do 20 grudnia.**

Rumunia i mocarstwa centralne.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 14 grudnia.

»Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu:

Mille stwierdza w dzienniku »Adeverul«, że po rozgromieniu Serbii **zniknęła już stanowczo możliwość interwencyi rumuńskiej przeciwko mocarstwom centralnym.**

O wystąpienie Rumunii przeciw Rosyi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 14 grudnia.

„Fremdenblatt“ donosi z Budapesztu:

„Az Est“ dowiaduje się z Bukaresztu, że prezydent partyi konserwatywnej, Marghiloman, **wręczył królowi na osobnej audyencyi memoryał, w którym podnosi konieczność, żeby Rumunia wdała się w wojnę po stronie mocarstw centralnych i obsadziła Besarabię.**

Ostrzeliwanie Cetynii i Skutari.

Lugano, 14 grudnia.

Dzienniki rzymskie donoszą:

Konsul generalny Czarnogóry w Rzymie ogłasza następujący telegram urzędowy z Cetynii:

Dnia 8 b. m. samoloty austro-węgierskie ostrzeliwały bezskutecznie C e t y n i ę i koszary w S k u t a r i. Następnego dnia lotnicy austryaccy rzucili przed frontem wojsk czarnogórskich odezwę, która wzywa ludność i wojsko Czarnogóry do zaprzestania oporu, w przeciwnym bowiem razie los Serbii spotka także Czarnogórę.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 14 grudnia.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Z frontu wojny w I r a k u niema żadnych nowych wiadomości.

Na froncie k a u k a z k i m odparliśmy próby nieprzyjaciela zaskoczenia nas, które nieprzyjaciel przedsięwziął małemi siłami na rozmaitych odcinkach frontu.

Front d a r d a n e l s k i: Nieprzyjacielskie krążowniki ostrzeliwały, posługując się balonem do obserwacyi, przez jakiś czas nasze stanowiska. Nasza artylerya odpowiedziała na ogień oraz ostrzeliwała skutecznie rowy strzeleckie nieprzyjaciela i jego baterye. Koło A r i b u r n u dość silna walka przy pomocy bomb i od czasu do czasu pojedynek artyleryi. Koło S e d - i l - B a r rzucił nieprzyjaciel w nocy z dnia 11 na 12 grudnia dość wielką liczbę bomb na nasze lewe skrzydło. Dnia 12 grudnia przedsięwziął nieprzyjaciel atak, wyrzuciwszy przedtem w przeciągu godziny na wspomniane skrzydło wszelkiego rodzaju bomby i torpedy i skierowawszy na nie ogień piechoty i artyleryi. Atak ten odparła nasza artylerya w zupełności. Nieprzyjaciel musiał, poniósłszy wielkie straty, uciec z powrotem do swych rowów strzeleckich.

Dwumilionowa armia turecka.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 grudnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Zurychu:

Turcya będzie mieć wkrótce 2 miliony ludzi pod bronią.

Zatonięcie 2 krążowników angielskich.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Ateny, 14 grudnia.

W odległości kilku mil morskich od Mitylene, dwa pomocnicze krążowniki angielskie najechały na minę i zatonęły z załogami.

Proces przeciw rewolucyonistom irlandzkim.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 14 grudnia.

Według doniesień z Rotterdamu, sąd królewski w Dublinie wdrożył przeciw 52 przywódcom irlandzkim **proces o zdradę stanu.**

Obowiązek służby wojskowej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 14 grudnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Konstantynopola:

Persya zaprowadziła **powszechny obowiązek służby wojskowej.** Zamieszkali w Konstantynopolu obywatele perscy otrzymali rozkaz, **ażeby w konsulacie perskim zgłosili się do przeglądu.**

Bunt marynarzy rosyjskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 14 grudnia.

Załoga pancernika rosyjskiego »Gangut«, stojącego na kotwicy w Helsingforsie, **zbuntowała się.**

Rozstrzelano 30 marynarzy, a 400 uwięziono.

Powrót Burcewa do Petersburga.

Wiedeń, 14 grudnia.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Genewy:

»Temps« przynosi wiadomość z Petersburga, że B u r c e w, który został zesłany na Syberyę, **otrzymał obecnie pozwolenie na czasowy powrót do Petersburga,** gdzie ma się oddać pracy naukowej.

Armia francuska wobec zimy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 14 grudnia.

»L'homme enchainé« omawia zapewnienia władz wojskowych, że francuscy żołnierze tego roku nie będą cierpieli zimna. Dziennik wskazuje, że mimo wszystkich pięknych zapewnień dotychczas **nic nie zrobiono w kierunku zabezpieczenia żołnierzy przeciw zimnu.**

Ankieta w sprawie moratoryum.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 grudnia.

»Fremden-Blatt« donosi, że dzisiaj odbędzie się w ministerstwie skarbu ankieta w sprawie **odbudowy galicyjskiego moratoryum.**

Tajemnicza transakcya.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 grudnia.

„Fremdenblatt“ donosi z Berlina:

Rokowania jednego z pierwszorzędnych tutejszych zakładów finansowych z pewnym wielkim bankiem wiedeńskim w sprawie **nabycia akcyj znanego przedsiębiorstwa galicyjskiego już są na ukończeniu.**

(Telegram ten, nie wymieniający ani firmy berlińskiej, ani firmy wiedeńskiej, ani wreszcie firmy galicyjskiej, które są interesowane tą transakcyą, wygląda tajemniczo. Przyp. Red.).

Silny spadek cen bydła.

Wiedeń, 14 grudnia.

Wczorajszy spęd bydła na targ tutejszy był prawie o 500 sztuk m n i e j s z y, niż na targu poprzedniego tygodnia. Ceny mimo to we wszystkich jakościach z n a c z n i e s p a d ł y. Cena wołów I jakości spadła o 10 koron na centnarze metrycznym żywej wagi, zaś ceny bydła innych jakości spadły aż do 20 koron na centnarze metrycznym żywej wagi. Centnar żywej wagi p o t a n i a ł o 10 do 12 k o r o n przy krowach najlepszej jakości, tudzież przy buhajach, zaś o 10 do 15 koron przy jałówkach.

† Prof. dr Maciej Jakubowski.

Dziś rano zmarł w Krakowie po długiej chorobie b. rektor i prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, członek nadzw. Akademii Um. dr Maciej Leon J a k u b o w s k i. Wiadomość o śmierci zasłużonego lekarza, obywatela i filantropa, dotyka boleśnie nasze miasto, które w zmarłym traci swego honorowego obywatela, jednego z najżarliwszych opiekunów chorej dziatwy, znanego męża nauki, założyciela i dyrektora szpitala św. Ludwika, oraz kuratora kolonii leczniczej w Rabce.

Śp. dr Maciej Jakubowski liczył lat 78. W r. 1890 świat uniwersytecki i lekarski uczcił zasługi znakomitego profesora i lekarza obchodem jubileuszowym, przy sposobności którego miasto udzieliło mu zaszczytną godność honorowego obywatela.

Bliższe szczegóły z życia ś. p. dra Jakubowskiego odkładamy do numeru porannego.

Z powodu zgonu ś. p. dra Jakubowskiego powiewają na ratuszu, na gmachu Akademii i uniwersytecie flagi żałobne.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Konferencya demokratycznych posłów sejmowych i parlamentarnych odbyła się w Krakowie w sobotę i w niedzielę pod przewodnictwem członka Wydziału kraj. dra J a h l a. W obradach wzięli udział eksc. dr L e o, wiceprezydent parlamentu dr G e r m a n, dr B a n d r o w s k i, prezydent F e d e r o w i c z, wiceprez. M a r y e w s k i, pos. Z i e l o n i e w s k i, pos. dr G r o s s i pos. S r o k o w s k i z Krakowa, dr M a i s z Bochni, dr T e r t i l z Tarnowa, dr K r o g u l s k i z Rzeszowa, dr L i s i e w i c z ze Lwowa, dr L o e w e n s t e i n i dr S t e s ł o w i c z ze Lwowa, poseł R a u c h ze Stanisławowa. Inni członkowie Lewicy i grupy parlamentarnej usprawiedliwili swą nieobecność.

Po wyczerpującej dyskusyi politycznej omawiano najpilniejsze sprawy gospodarcze udzielając dalszych instrukcyj członkom komisyi gospodarczej Koła polskiego i jednogłośnie uchwalając ż ą d a n i e d a l s z e g o p r z e d ł u ż e n i a m o r a t o r y u m.

† Henryk Dembiński, przywódca stronnictwa realistów w Królestwie Polskiem, prezes Centralnego Komitetu ratunkowego w Lublinie, właściciel dóbr Przysucha, jeden z najwybitniejszych obywateli ziemi radomskiej, stryjeczny wnuk generała Dembińskiego, zmarł nagle w Przysusze w 50 roku życia.

Inspektor krajowy, radca p. Rzepiński, bawi w Krakowie i hospituje szkoły średnie tutejsze w zastępstwie chorego radcy dworu, E. Dworskiego.

Biuro informacyjne, udzielające bezpłatnie wiadomości o poległych, zaginionych i rannych żołnierzach i oficerach, które istnieje od samego początku wojny i urzęduje w filii magistratu krakowskiego w Podgórzu, przeniesione zostało obecnie z II piętra na parter, wejście od ulicy Lwowskiej. Biuro to prowadziła przez dłuższy czas bezinteresownie pani G a r b a r z y ń s k a, obecnie kieruje niem p. Zofia M a r y e w s k a. Biuro otwarte jest codziennie od godziny 9½ rano do 1 po południu.

Z kursów literackich otrzymujemy zawiadomienie, że dzisiejszy wykład z dziedziny historyi muzyki wygłosi w miejsce prof. dra R e i s s a, prof. Felicyan S z o p s k i z Warszawy (godz. 6 wieczór).

W sprawie moratoryum galicyjskiego otrzymujemy od dra Brunona J o s e f e r t a, wicesekretarza Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wyjaśnienie, że komunikat Izby, zamieszczony w niedzielnym numerze „Nowej Reformy“, złożony został w naszej redakcyi z polecenia prezydyum Izby handlowej i przemysłowej.

Występ kapelmistrza Hocka. Koncert na rzecz krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w dniu 19 b. m. pozyskał dużą atrakcyę we współudziale ulubieńca Krakowa, kapelmistrza J. N. H o c k a. Będzie to pierwszy występ znakomitego skrzypka od czasu przeniesienia 13 pułku piechoty z Krakowa, to jest od lat czterech. Liczne węzły towarzyskie, łączące kapelmistrza Hocka z naszem miastem i sympatye, jakie zdobył swą tyloletnią wszechstronną działalnością artystyczną, nie poszły w zapomnienie przez tych kilka lat. Zapowiedź koncertu niedzielnego wywołała sympatyczny odzew wśród publiczności, objawiający się dużym popytem na bilety. Kapelmistrz Hock wykona przy akompaniamencie pianistki p. St. A b ł a m o w i c z - M e y e r o w e j koncert Gernsheima, Sibeliusa Nokturn, Randeggera »Serenadę pierrota« i Zarzyckiego »Mazurkę«.

Pierwsza konferencya nauczycielska w Królestwie Polskiem. Z chwilą zajęcia ziem Królestwa Polskiego starają się władze wojskowe o zapewnienie tamtejszej młodzieży nauki w języku ojczystym. Przydzieleni do komend obwodowych inspektorowie szkolni z Galicyi, w szybkiem tempie przeprowadzają organizacyę szkół ludowych, tak, że w niektórych okręgach liczba czynnych klas dochodzi już do stu kilkudziesięciu. Ludność miejscowa odnosi się do sprawy nadzwyczaj ofiarnie i życzliwie. Jednym z najruchliwszych pod tym względem okręgów jest obwód j ę d r z e j o w s k i.

Dnia 9 i 10 b. m. odbyła się w okręgu tym pod przewodnictwem inspektora szkolnego B. K a c z o r o w s k i e g o nauczycielska konferencya. — W obradach wzięło udział przeszło 100 osób ze sfer nauczycielskich i duchowieństwa tamtejszego obwodu. Ponadto przybyli na konferencyę reprezentanci miejscowej władzy wojskowej: pułkownik H o f s a s s i major S c h n e i d e r. Galicyjska Rada szkolna krajowa wydelegowała na życzenie komendy p. Józefa L o r e n z a, inspektora szkolnego z Krakowa. Obrady, rozpoczęte ciepłem i serdecznem przemówieniem pp.: pułkownika H o f s a s s a, majora S c h n e i d e r a, inspektora K a c z o r o w s k i e g o i L o r e n z a, odznaczały się zrozumieniem powagi chwili i doniosłości sprawy i obejmowały najważniejsze postulaty. Mianowicie referowali: »O zadaniu szkoły ludowej« inspektor Kaczorowski; »Nauka gospodarstwa w szkołach ludowych« inspektor Józef Lorenz; »Obowiązki nauczyciela ludowego« Józef Kruk.

Ożywiona dyskusya, jaką referaty poszczególne wywołały, stwierdziła potrzebę podobnych konferencyj, z drugiej zaś strony udowodniła, że przemówienia i obrady oddziałały na zgromadzenie nauczycielstwa znakomicie, ożywiły w sercach słuchaczy uśpione czucia i zachęciły do pracy dla dobra Ojczyzny.

Kronika lwowska.

W sprawie powrotu uchodźców do Lwowa. Dziennikarze lwowscy rozesłali do instytucyj i wybitniejszych osobistości we Lwowie następujący komunikat: »Redaktorowie pism lwowskich na konferencyi, odbytej dnia 6 b. m., rozpatrzywszy sprawę dozwolonego powrotu uchodźców do Lwowa, uznali za wskazane utworzenie komitetu opieki nad powracającymi uchodźcami. Do udziału w pracach tego komiteetu postanowiono zaprosić osobistości, znane z działalności na polu obywatelskiem, jako też reprezentantów instytucyj i stowarzyszeń, mających na celu dobro ogółu«.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu dla ukonstytuowania się i podjęcia czynności odbędzie się dziś wieczorem. Podpisali zaproszenie to: Zygmunt Fryling, Adam Krechowiecki, Jerzy Konarski, Bronisław Laskownicki, Aleksander Vogel, Bolesław Wysłouch, Włodzimierz Zawadzki.

Nowy profesor wszechnicy lwowskiej. Cesarz zamianował pryw. docenta dra Przemysława D ą b k o w s k i e g o, mającego tytuł nadzwyczajnego profesora, nadzwyczajnym profesorem prawa niemieckiego w uniwersytecie lwowskim.

Brak chleba i mąki we Lwowie odczuć się dał w ostatnich dniach silniej niż kiedykolwiek. W niedzielę chleb sprzedawała w centrum miasta jedyna piekarnia na ul. Akademickiej, gdzie tłumy ludzi czekały przez cały dzień. Przed sklepami miejskimi i prywatnymi z mąką olbrzymi sznur stoi godzinami i doprosić się nie może, ani chleba ani mąki. W tych dniach odbyć się ma specyalne posiedzenie aprowizacyjne rady przybocznej z dopuszczeniem sprawozdawców dziennikarskich.

Drugie samobójstwo urzędnika we Lwowie. Onegdaj rano w gmachu dyrekcyi kolejowej przy ulicy Zygmuntowskiej popełnił samobójstwo nadradca kolei Ż a k, szef III departamentu. Rzucił się on z okna czwartego piętra na dół, gdzie znalazł śmierć na miejscu.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. W sobotę odbyło się zebranie lwowskiego Koła T. N. S. W., na którem złożyła wyczerpujące sprawozdanie deputacya, wysłana przez zarząd główny do Wiednia i do Białej w celu poparcia postulatów ekonomicznych nauczycielstwa szkół średnich.

Wyniki zabiegów deputacyi, złożonej z dra Zagajewskiego i ks. dra Ratusznego, są te, że u władz centralnych uzyskano upewnienie, że w niedługim czasie uzyskają urzędnicy państwowi, a więc i nauczyciele szkół średnich, stały dodatek drożyźniany. Co do odszkodowań wojennych, to już odeszły polecenia do władz galicyjskich, by wdrożyć akcyę wynagrodzenia tych strat wśród państwowych urzędników za pomocą bezzwłocznych zaliczek do wysokości trzech tysięcy koron. Również założyć się mające konsorcyum aprowizacyjne nauczycielstwa liczyć może na pewne na finansowe poparcie ministerstwa skarbu.

Po wysłuchaniu sprawozdania, przyjęto następujące wnioski: 1) Poleca się zarządowi głównemu T. N. S. W., aby stworzył w celu popierania i obrony spraw nauczycielstwa, stałą reprezentacyę T. N. S. W. w Białej i w Wiedniu. 2) Poleca się zarządowi, by T. N. S. W. utrzymywało stały kontakt z organizacyą ogólno-urzędniczą. 3) Poleca się zarządowi głównemu stworzenie organizacyi aprowizacyjnej dla nauczycielstwa szkół średnich. 4) Koło lwowskie T. N. S. W. uchwala zwrócić się do prezydyum Koła polskiego, oraz ministerstwa dla Galicyi z prośbą, by czuwało, popierało i starało się o jak najszybsze zrealizowanie postulatów ekonomicznych nauczycielstwa szkół średnich.

W ożywionej dyskusyi poruszono także kwestyę, że dotąd niektórzy nauczyciele nie otrzymali płacy za ostatnich 5 miesięcy. Wreszcie wśród oklasków polecono zarządowi głównemu wysłanie telegramu do wiceprezydenta dra Dembowskiego z życzeniami gorącemi rychłego powrotu do zdrowia.

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: W salach tutejszego kasyna odbył się staraniem grona Pań podwieczorek urozmaicony popisami amatorów. Z bogatego programu podnieść należy śpiew pani Maryi N i e m c z e w s k i e j i p. J. L i p s k i e g o, grę na skrzypcach p. J. K r u d o w s k i e g o przy udziale pani Maryi G n o i ń s k i e j i panny Wandy L e w a n d o w s k i e j oraz deklamacyę, utwór własny dra F. K r y s i a k a, której patryotyczną treść o wytwornej formie żywo odczuła publiczność. Niemilknące oklaski były też serdeczną podzięką dla wykonawców. W bocznych salach kasyna zastawiono suto stoły ofiarnością Pań komitetowych. Objęły one role gospodyń i znalazły zupełne uznanie za uprzejmość i trud, z jakim do późnej nocy obsługiwały liczną publiczność, nadając ciepły nastrój temu miłemu wieczorowi. Z czystego dochodu w kwocie K 400 przeznaczono połowę na tutejszy Czerwony Krzyż, połowę na wdowy i sieroty po Legionistach i tę kwotę przesyła równocześnie komitet na ręce Szan. Redakcyi.

Kronika warszawska.

Komisarzem sprawiedliwości w Warszawie mianowany został — jak donosi „Dziennik Berliński“ — radca sprawiedliwości Pawelitzky z Ostrowa.

Komisya dla spraw rzemieślniczych w Warszawie. Zarząd m. Warszawy zatwierdził komisyę do spraw rzemieślniczych, złożoną z 12 członków: 3 przedstawicieli cechów, 3 czeladzi rzemieślniczej i po 3 zastępców z każdej grupy.

Zadaniem komisyi będzie nietylko obrona spraw rzemieślniczych, lecz i piecza nad szkolnictwem rzemieślniczem.

O zatwierdzeniu komisyi pomienionej zakomunikował p. Rudnicki w dniu 7 b. m. na zebraniu w sali magistratu w sprawie reorganizacyi szkół dla terminatorów.

Konkurs na odbudowę Kalisza. „Kuryer Warszawski“ donosi:

Na skutek zgłoszenia się Tow. kredytowego m. Kalisza, warszawskie Koło architektów ogłasza konkurs na sporządzenie planu regulacyjnego Kalisza.

Konkurs ten, zmierzający do podźwignięcia z gruzów prastarego Mieszków grodu, jest pierwszym konkursem na rozplanowanie miasta w pokaźnym szeregu czterdziestu ośmiu konkursów, ogłoszonych dotychczas przez ruchliwe nasze Koła architektów. W konkursie uczestniczyć mogą zarówno polscy, jak i niemieccy architekci.

Termin składania prac konkursowych upływa d. 3 lutego 1916 roku o godz. 1 po poł. w kancelaryi Stow. techników, która codziennie przyjmować będzie prace w godzinach od 11 rano do 1 po poł. Prace zamiejscowe winny być oddane na pocztę nie później, jak 3 lutego 1916, co udowodnić należy kwitem pocztowym; komitet konkursowy oczekiwać na nie będzie do dnia 15 lutego 1916 r.

Za względnie najlepsze z pośród projektów, nadesłanych na konkurs, wyznaczono dwie nagrody: I-szą w sumie 1.000 rb. i II-gą — 500 rb. Nagrody te bezwarunkowo wypłacone będą. Poza tem wszakże Tow. kredytowemu przysługuje prawo zakupu planów z pośród projektów nienagrodzonych po cenie 300 rb.

Sąd konkursowy stanowią: z ramienia Tow. kredytowego m. Kalisza pp.: L. Dziewulski, A. Parczewski, K. Rymarkiewicz; z ramienia Koła architektów pp.: J. Heurich, K. Jankowski, Fr. Lilpop, St. Styller.

Warunki szczegółowe i program konkursu wraz z danemi rysunkowemi, za opłatą 5 rb. otrzymać można codziennie (od 11—1 po poł.) oprócz niedziel i świąt, w kancelaryi Stow. techników przy ul. Włodzimierskiej nr. 3/5.

Z Królestwa Polskiego.

Obchód rocznicy listopadowej w Końskich. Uroczystość obchodu rocznicy listopadowej miała i w m. Końskie, gub. Radomska, charakter ogólnej manifestacyi uczuć patryotycznych. Rozpoczęto je nabożeństwem odprawionem przez księdza dziekana; zgromadziło ono w kościele całą miejscową inteligencyę, z p. hr. Tarnowskim na czele. Większość poważnych sklepów polskich zamknięto, kilka spośród instytucyi i parę domów przybrano narodowemi chorągwiami. Żydzi w swych domach zawiesili flagi o barwach państwa austryackiego.

Wieczór urządzony staraniem miejscowego Koła Ligi Kobiet przyniósł większy artystyczny sukces. Słowo wstępne wypowiedział p. Stecki, oficer biura werbunkowego, a odczyt wygłosił wiceprezes powiatowego Komitetu Obywatelskiego p. Kamieński. Produkcye muzyczno-wokalne wypadły poważnie i łagodnie, a odegranie trzech części Kordyana przez miejscowych amatorów, wyreżyserowanych pod kierunkiem p. Lewickiego. — Uroczystość pozostawiła nietylko u bezpośrednio biorących w niej udział, ale i w całem mieście wielkie i trwałe wrażenie.

Drugie gimnazyum w Kielcach. Wobec tego, że gmach b. rosyjskiego gimnazyum w Kielcach stoi bezczynnie, że nieszczęą środki naukowe i pomocnicze, porzucone na pierwszem zebraniu obywateli miasta zastanawiano się nad ich przez założenie drugiej szkoły średniej męskiej.

W kwestyi urządzenia samej szkoły w opinii obywatelskiej miasta ważą się różne zdania, z których najpoważniejsze żąda albo oddania nowej szkoły obecnej radzie opiekuńczej szkoły handlowej męskiej, albo utworzenie drugiej rady opiekuńczej. Obecnej radzie od szeregu lat miasto udziela dość dużych subwencyj. — Kwestya programu szkoły (realna, czy filologiczna) ma być omawiana przez komitet obywatelski w porozumieniu z wymienioną powyżej radą.

Z Radomska. (Okólnik w sprawie szkolnej.) — Z powodu, że niektórzy wójci w powiecie radomskim nie zastosowali się do rozporządzeń władzy obwodowej, wydał komendant Radomska, pułkownik Petzold, okólnik do gmin, w którym podniósł, że rewizya szkół, dokonana przez inspektora Skowrońskiego, wykazała bardzo wielkie zaniedbania w kierunku restauracyi budynków szkolnych, tak, że nauka w wielu miejscowościach nie mogła się rozpocząć dla braku urządzeń. Okólnik grozi nałożeniem surowych kar na opornych wójtów.

Rocznicę zajęcia Łodzi przez Niemców obchodzono w Łodzi — jak czytamy w „Deutsche Lodzer Ztg." — w ubiegły poniedziałek 6 bm. Dnia tego o godzinie 12¾ w południe przed Grand Hotelem, przybranym w chorągwie niemieckie, saskie i bawarskie, przed łódzkim gubernatorem wojskowym, generał-porucznikiem Barthem, odbyła się parada znajdujących się tamże załogą wojsk wraz z oddziałem karabinów maszynowych. Po paradzie, której przypatrywał się tłum, złożony z tysięcy osób, dwie kapele wojskowe wygrywały patryotyczne pieśni niemieckie i marsze wojskowe. Należy tu przypomnieć, że w dniu 6 grudnia 1914 roku — była to niedziela — wojska niemieckie wkroczyły do Łodzi między godziną 7 a 8 rano poprzednio już wojska niemieckie zajęły Łódź dwukrotnie, ale tylko przejściowo.

Z Litwy i Rusi.

W Wilnie władze okupacyjne niemieckie tolerują szkoły wszelkich narodowości. Bez żadnego specyalnego zezwolenia otworzono tam szkoły polskie, liczące obecnie około 10.000 uczniów. Cyfra ta świadczy wymownie ponad wszelkie rozumowania o polskim charakterze Wilna.

Na Wołyniu. (Ze stosunków ludnościowo-ekonomicznych. Pierwsza polska szkoła.) W nadbużańskiej okolicy Wołynia ludność polska przeważnie została na miejscu, ruską uprowadził nieprzyjaciel. Dwory przeważnie świecą pustkami, z okolicznych właścicieli jedynie Zygmunt hr Krasicki pozostał na miejscu. Polaków tu jest dużo, po miastach najwięcej żydów. Okolica na ogół wziąwszy, malownicza, brzegi Bugu ze strony wschodniej piękne i gdyby nie wyludnione wsie i zgliszcza, byłoby tu znośnie. Mrozy sięgały już 18 stopni, ale śniegu było nie wiele, dlatego też komunikacya utrudniona, bo drogi są bardzo złe. Za to lasów jest moc i rola znakomita. Komendant etapowy p. Justyn Sokulski rozwija nader energiczną działalność w rozmaitych kierunkach. Tak np. zajął się wykopywaniem kartofli na obszarze przeszło 30 km. kwadr., poczem zarządził młockę zboża. Niezależnie od czynności czysto-gospodarczych założył on w Uściługu 2-klasową szkołę polską, która znalazła wielkie uznanie ludności. Zapisało się do niej przeszło 200 dzieci, z czego 70% rz.-kat., 25% żydów i 5% prawosławnych, przeważnie byłych unitów. Uczą w tej szkole: miejscowy proboszcz, były gorzelnik ze dworu, wyjątkowo inteligentny człowiek i nauczyciel żydowski. Brakowi podręczników zaradzono w ten sposób, że zostały one sprowadzone z Krakowa. Szkoła w Uściługu jest wogóle pierwszą szkołą polską na Wołyniu, gdyż dotąd nawet Włodzimierz nie zdobył się na nią. Teraz za przykładem Uściługa idą inne miasteczka nadbużańskie, między niemi Dubienka, słynna bitwą Kościuszki (1792).

Ze świata.

Pułkownik Józef Hallenburg-Haller, po przebyciu silnego zapalenia i operacyi ucha, przeniósł się z wiedeńskiego szpitala garnizonowego do Badenu, pod Wiedniem, dla dalszej kuracyi, która, jak się spodziewać można, z dobrym skutkiem dla jego chorej nogi, będzie przeprowadzoną. Adres pułkownika: Baden bei Wien, Elisabethstrasse, pension „Quisisana".

Seweryn Potworowski — Ilsa von Wedelstädt-Dreher, głośna swojego czasu w Wiedniu sprawa karna, znachodzi obecnie epilog przed sądem cywilnym (pod przewodnictwem radcy dra Wiesnera). Potworowski zaskarżył mianowicie masę spadkową po pani Wedelstädt-Dreher o zapłacenie rzekomo za panią Wedelstädt-Dreher ponoszonych wydatków w kwocie 400.000, względnie 92.000 koron. Masa spadkowa zarzuca, że Potworowski sam nic nie miał, tylko długi, nie on więc panią Wedelstädt-Dreher, lecz ona jego utrzymywała.

Ciekawszą od tej sprawy jest jednak podniesiona z racyi tego procesu kwestya stosunku prawno-państwowego mieszkańców Królestwa Polskiego. Zastępca masy spadkowej zarzucił mianowicie, że Potworowski jako Królewiak, a tem samem poddany państwa nieprzyjacielskiego (rosyjskiego), nie ma prawa tutaj do skargi. Zastępca Potworowskiego opiera się natomiast na znanem zapatrywaniu, że mieszkańcy Królestwa Polskiego od czasu kongresu wiedeńskiego mają być uważani za polskich poddanych państwa rosyjskiego, a nie rosyjskich poddanych w ścisłem tego słowa znaczeniu. Sąd odroczył rozprawę celem zasięgnięcia w tej zasadniczej kwestyi zdania ministerstwa sprawiedliwości.

Propaganda pokojowa w Anglii. W ostatnich dwóch tygodniach odbyło się w Anglii 30 zebrań, na których propagowano sprawy pokoju. Wyrażono pogląd, że wszystkie mocarstwa, biorące udział w wojnie, pragną pokoju i że wojna wstąpiła obecnie w taką fazę, iż wszystkie mocarstwa musiałyby zdecydować się na nowe wysiłki. Powstaje pytanie, czy tych nowych prób nie dałoby się ludom oszczędzić. Przemysłowcy i fabrykanci w Manchesterze wychodzą z tego punktu zapatrywania, że jest obowiązkiem Anglii zwrócić się zarówno do sojuszników, jak i do mocarstw centralnych z zapytaniem, czy dalsze prowadzenie wojny jest jeszcze celowe, skoro wszystkie mocarstwa przyszły do przekonania, że wojna nic nie wywalczy. Rokowania dyplomatyczne zakończyłyby wojnę bardzo rychło.

Pozwolenie na związek policyantów w Berlinie. Krótko przed wojną zakazał prezydent policyi berlińskiej łączyć się policyantom w organizacyi stanowej. Obecnie wydał major policyjny Hoefft, jak donosi „Vorwärts", następujący rozkaz dzienny: „Ustawy podane niedawno przez policyantów obwodu policyjnego Berlina celem założenia towarzystw koleżeńskich w poszczególnych okręgach i oddziałach i utworzenie związku tych towarzystw uzyskały pozwolenie służbowe. Wobec tego nie będzie się występowało przeciw schadzkom, odbywającym się w celu założenia tych towarzystw".

„Vorwärts" dowiaduje się, że związek założony zostanie już w tych dniach.

Straty wojsk Napoleona. Do czasu obecnej wojny światowej wojny przez Napoleona prowadzone były największem przedsiębiorstwem wojennem. Interesującem też jest zestawienie strat, jakie poniosły armie tego „gubiciela ludzi". Podczas dziesięciu lat rządów Napoleona, jako cesarza Francuzów, senat dał mu do dyspozycyi 2,023.000 ludzi. Do tego należy doliczyć ochotników, gwardyę departamentową, powołaną w roku 1813, kawaleryę, liczącą 17.000 i pospolite ruszenie z początkiem roku 1814, co razem wydało około 3 miliony żołnierza. Z końcem roku 1814 pozostało z tej armii tylko 802.000 ludzi; tak więc w wojnach Napoleońskich poległo przeszło 2 miliony żołnierzy. Liczba ta, choć olbrzymia, wydaje się jednak na 10-letni okres wojny nieznaczną w porównaniu do cyfr, jakie wykazuje obecna wojna światowa.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 14 b. m.: „Prawdziwa miłość", komedya w trzech aktach R. Bracco.

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek 14 b. m.: „Stara dyrektorowa", farsa Kadelburga.

Tułacze polscy w Rosyi.

Chwilowe zainteresowanie się dolą polskich wysiedleńców, słabnie w Rosyi z dniem każdym, a nadchodzące z pism rosyjskich wiadomości wskazują, że urzędowa Rosya, a za nią ogół ludności, zaczyna coraz obojętniej i nieprzychylniej odnosić się do tułaczów i usuwać ich ile możności, jak najdalej na wschód. Początek tej akcyi dają obie stolice: Petersburg i Moskwa, które są już znużone napływem tułaczów i poczynają się obawiać o brak środków żywności. W tym celu zarządy obu stolic postanowiły w porozumieniu z rządem zastosować szereg zarządzeń, aby doprowadzić ludność w obu tych miastach do cyfry normalnej i przedewszystkiem usunąć z nich polskich wysiedleńców.

Oto co w tej sprawie pisze »Utro Rossi«:

»Niejednokrotnie zdarzało się nam zwracać uwagę na środki, zastosowane we Francyi w sprawie uchodźców. Nie podejmujemy się zalecać takich samych środków w Rosyi, ponieważ stosunki uchodźców są u nas zupełnie inne, niż we Francyi. W każdym razie, zmniejszenie przeludnienia stolic jest koniecznością naglącą, podyktowaną przez wszystkie względy potrzeby państwowej. Zarządzenie tego środka napotka na przeciwdziałanie ze strony uchodźców z kresów, którzy obawiają się rozproszenia w kraju i zlania się z rdzenną ludnością rosyjską. Naturalnie, w innych warunkach dążeniu temu bylibyśmy obowiązani nietylko sprzyjać, lecz faktycznie je popierać, ale teraz, gdy całej Rosyi grozi niebezpieczeństwo, myśleć nie można wyłącznie o zachowaniu wartości separatystycznych. Wydaje się nam, że funkcyonujące w stolicach organizacye narodowe uchodźców same powinny uznać konieczność podporządkowania w danym wypadku swych interesów prywatnych interesom całości i w miarę sił ułatwić wyjście ludności napływowej, popierając zarządzenia komisyi ewakuacyjnej«.

Pisze to tensam dziennik, który niedawno jeszcze zamieścił artykuł pr. A. Pogodina, wyjaśniający przymusowość wysiedlania ludności znacznej połaci Królestwa Polskiego, a zaliczający owe zarządzenia do kardynalnych błędów, popełnionych latem bieżącego roku.

Dzienniki polskie z zaboru rosyjskiego dodają od siebie:

»Dziwny zaiste wynik czułych oświadczeń pod adresem narodu polskiego. Z jednej strony hasło »wyzwolenie Polski«, z drugiej zaproszenie, by znaczna część narodu wygnana ze swych siedzib, uznała za swoje zadanie w chwili obecnej zapomnienie o interesach prywatnych, nie obawiając się zlania z rdzenną ludnością rosyjską. Zresztą czy stała ludność stolic ma jakiś przywilej-wygód, o które tak dba »Utro Rossi«, czy tylko »kresy« mają znosić ciężar wojny? I kto powie, gdzie może być kres wędrówki wygnańców — nad Leną, czy nad Oceanem Spokojnym?!«

O losie wychodźców polskich pozostających w Bobrujsku, donosi »Dziennik Kijowski« w liście z tego miasta:

»W Bobrujsku mieści się obecnie zarząd zachodniej komisyi wykonawczej C. K. O., która obejmuje swoją działalnością gubernie: mińską, mohylewską, smoleńską, orłowską, czernihowską i kijowską, za pośrednictwem oddziałów: w Bobrujsku, Rohaczewie, Czerykowie, Czernihowie, Rosławiu, Homlu i Mozyrzu. W samym Bobrujsku, po przejściu głównej fali uchodźczej pozostaje na opiece komitetu około 20.000 ludzi, z nich około 10.000 w mieście i na przedmieściach, a drugie tyle po wsiach i w powiecie. Dzięki staraniom zarządu wszyscy oni z wyjątkiem starców i dzieci, zajęci są pracą przy gospodarstwach rolnych, bądź w przedsiębiorstwach, lub na służbie miejskiej.

Ażeby tak liczną rzeszę naszych braci ustrzedz od rozproszenia i zagłady, tudzież o ile można, aby nie dać naszym drobnym rolnikom »zejść na dziady«, komitet bobrujski wydaje zasiłki w produktach nietylko dla ludzi, ale i dla inwentarza. Komitet bobrujski posiada trzech stałych opiekunów-instruktorów, którzy odwiedzają rozmieszczonych po wioskach uchodźców i pilnują między nimi porządku. — W mieście zarząd udziela wszelkiej informacyi, porady prawnej, tudzież pomocy lekarskiej, wydał około 600 protokółów kobietom, których mężów powołano na wojnę, oraz sporządził 14 tysięcy aktów na poniesione wskutek wojny straty uchodźcom z chełmskiej, grodzieńskiej i mińskiej gubernii, wydał również 460 świadectw na bezpłatny przejazd koleją. Dla dzieci, najbardziej opuszczonych zarząd założył w Bobrujsku 4 ochronki, w Dowsku zaś przy trakcie »napoleońskim« podczas przejścia nawały uchodźczej utrzymywał herbaciarnie, gdzie wydano około 60 tysięcy porcyj herbaty. Zapomóg pieniężnych bezzwrotnych wydano 32 tysięce rubli, niemniej wiele pożyczek gospodarzom i ziemianom na częściowe pokrycie strat, poniesionych z powodu wojny. Budżet zarządu od 11 sierpnia do obecnej chwili stanowi 621.924 rb. Zarząd komitetu składa się z następujących osób: prezes p. Dangiel, członkowie: pp. St. Wojciechowski, Jan Glinka, Ludwik Gierżyński, naczelnik biura i zarazem sekretarz p. Czesław Dąbrowski.

Ciekawe są również główne źródła zasobów komitetów, a mianowicie otrzymano: Od »Północnej Pomocy« 88.000 rb., od generała Daniłowa ze sztabu armii 55.000 rb., od C. K. O. z Piotrogradu 297.071 rb., od żyrowieckiego komitetu z Królestwa (po jego rozwiązaniu) 4.750 rubli. Taksamo po rozwiązaniu komitetu z Wysokiego Mazowiecka 803 rb. Obecnie zachodnia komisya wykonawcza, ustalając przygarniętych przez siebie ziomków na zimowych leżach, pragnie wytężyć siły, aby mogli przetrwać na miejscu do wiosny, nie rozpraszając się i nie marnując resztek swego mienia: »Przyjdą lepsze czasy — wrócimy wszyscy do kraju, weźmiemy się do roboty.!«

Amerykański militaryzm.

Niemiecki filozof lingwistyki, Mauthner, w liście otwartym do Anatola Francea powiedział dowcipnie: »Militaryzm jest zawsze tem doskonałem urządzeniem wojskowem, którego się samemu niema«. Temi słowy wskazał na zazdrość, jako główną pobudkę narzekań na militaryzm. Co do Anglii, to wiadomo dobrze, że posiadała ona zawsze potężny militaryzm morski, a podczas wojny zmilitaryzowała się i na lądzie w szybkiem tempie. Dziś także Ameryka, której wzbogaceni filantropi lubili zawsze za Anglią powtarzać pogardliwe frazesy o militaryzmie, staje się powoli zwolenniczką militaryzmu — oczywiście tylko własnego.

Rozwój ten datuje się od czasu, gdy w Meksyku namotał się kłębek rewolucyi i wojen. Stany Zjednoczone próbowały wtedy małej ekspedycyi, zresztą zadowalały się popieraniem Villi, lub Carranzy i przypatrywały się bezczynnie krwawemu chaosowi meksykańskiemu, twierdząc, że bezczynność nakazuje tolerancya. Wyżsi oficerowie jednak wstydzili się tego stanu, wynikającego raczej z bezsiły, niż z łagodności, zwłaszcza dwaj byli sekretarze państwowi departamentu wojny, generał Wood i Stimson nalegali na reformę wojska. Od kiedy zaś cała Europa popadła w proces, który wszystkie części świata wciąga w swój wir, w Ameryce wynurzają się znowu obawy, że pomimo doktryny Monroego mogłyby się Stany zawikłać w europejskie zatargi jeszcze w inny sposób, niż w gospodarczy.

Według wskazówek generała Wooda wydał w b. r. niejaki Wheeler książkę p. t. »Czy jesteśmy przygotowani?«, w której zastanawia się nad pytaniem, czy Ameryka zdołałaby się dziś oprzeć obcej inwazyi? Na to pytanie odpowiada stanowczo »nie«. Fortyfikacye wybrzeżne ochraniają tylko główne porty. Na każdym innym punkcie długiego wybrzeża może nieprzyjaciel wylądować bez przeszkody. — Ruchomej armii polowej Stany Zjednoczone nie posiadają. Stopa pokojowa ich wojska wynosi 90.000, z tego większa część stoi na Filipinach, na Hawaj, nad Kanałem Panamskim, w Chinach, w Alaszce, w Portorico; dla obrony kraju pozostaje 32.000 ludzi, rozrzuconych po 49 garnizonach jeszcze z czasów, kiedy osadników trzeba było chronić przed Indyanami. — Koncentracyi wojsk nie można przeprowadzić z powodu, że zaprotestowałyby przeciw temu poszczególne Stany, które się niemi posługują, jako policyą. Wogóle Stany przeszkadzałyby każdemu zarządzeniu wojskowemu, zwłaszcza zmobilizowaniu i ściągnięciu milicyi, która powinna liczyć 127.000 ludzi. Gdyby jednak jeszcze udało się zebrać tę 159.000 armię, złożoną z wojska stałego i milicyi, nie oparłaby się ona wojsku inwazyjnemu, ponieważ jest niewyćwiczona i źle uzbrojona; brak jej zwłaszcza »piekła na kołach«, to jest artyleryi. Francuzi często jednego dnia wystrzelają 600 pocisków z jednego działa. Stany dziś nie posiadają więcej, niż 300.000 naboi, co wystarczyłoby zaledwie na jeden dzień. Wood twierdzi, że rodzime fabryki broni potrzebowałyby całego roku, aby zaopatrzyć dostatecznie w amunicyę i broń 700.000 żołnierzy. Wydaje się to trochę nieprawdopodobnem, gdy się zważy, jak znakomite usługi oddają te fabryki czwórsojuszowi, ale Wood ze względów patryotycznych nie jest obowiązany do mówienia prawdy.

Następnie proponuje Wood uzupełnić wojsko stałe i milicyę rezerwami, a w razie wojny zarządzić — pospolite ruszenie, to jest powołać całą męską ludność, zdolną do broni. To zeuropeizowanie siły zbrojnej należałoby jednak zrównoważyć uchwaleniem ustawy, że wojnę zaczepną można wypowiedzieć tylko na podstawie głosowania ludowego. Autor udowadnia, że wszystkie wojny, wojskowo źle przygotowane, trwają bardzo długo i niestosunkowo wiele kosztują. Kreśli potem dwie hipotetyczne kampanie: atak na Nowy Jork i bitwę pod Connes Aieut, w formie codziennych biuletynów głównej kwatery, i wykazuje na tych przykładach, jakiby los czekał dziś Stany Zjednoczone. — Które obce państwo ma przytem autor na myśli, tego wyraźnie nigdzie niewypowiada; ponieważ tu i ówdzie wspomina o wybrzeżu nad Oceanem Spokojnym, odnosić się to może i do Japonii. Żeby naprawdę które państwo europejskie chciało zaczepić Amerykę, wydaje się mu nieprawdopodobnem; raczej czyni przypuszczenie, że wuj Sam, dziś tak wzbogacony, zaczyna przewidywać imperyalistyczne zawikłania na Pacyfiku.

Myśli Wooda padły widocznie na grunt podatny, skoro prezydent Wilson sam teraz wypracował program zmilitaryzowania Stanów Zjednoczonych. Sensacyę obudziła zwłaszcza jego mowa, wygłoszona, a raczej odczytana z zadrukowanego papieru 4 listopada podczas bankietu jubileuszowego w klubie Manhattan. W mowie tej, a raczej orędziu, na wstępie zastrzega się Wilson, że Ameryka nie chce teraz ani piędzi ziemi nabyć siłą zbrojną, a dawniejsze wyprawy na Meksyk, wojna z Hiszpanią, aneksya Filipinów, to były tylko »grzechy bezmyślnej młodości«. W tych ostatnich słowach zawarty jest przytyk do Roosevelta. Po takich zastrzeżeniach rozwija Wilson następujący program. Należy przedewszystkiem powiększyć wojsko stałe — nie podaje jednak do jakiej liczby; główną zaś rzeczą będzie wystawić w trzech latach armię 400.000 »żołnierzy-obywateli«, których zaciągać należy w corocznych kontyngentach po 133.000 ludzi. Mają oni służyć w armii czynnej przez trzy lata, potem przez trzy lata być na urlopie; lecz nawet podczas trzech lat czynnej służby, nie będzie to »armia stała«, gdyż ludzie ci tylko krótki czas w roku będą się intenzywnie ćwiczyli, bez porzucania swego zawodu obywatelskiego. Wyszkolenie armii musiałoby się jednak odbywać w związku ze zorganizowanemi jednostkami wojska stałego. i unikać dyletantyzmu. Byłoby to więc rodzaj obrony krajowej, którejby można odrazu użyć podczas wojny. Wilson zauważa, że zresztą główne koszta systemu powstawałyby nie podczas zaciągania i ćwiczenia ludzi, lecz dopiero przez uzbrojenie ich na wypadek, gdyby się okazało koniecznem wszystkie siły powołać do boju. W takim razie możnaby po 6 latach liczyć nietylko na trzy czynne roczniki, lecz także na trzy urlopowane, czyli razem na 800.000 żołnierzy, a później także i na dalsze starsze kontyngenty. Drugą część swej mowy poświęcił Wilson programowi flotowemu, który wypadł w sposób uspokajający — fabrykantów wojennych.

Cały ten program przedstawia się wprawdzie nie tak radykalnie, jak plan Wooda, ale jest już przejściem ku systemom europejskim. Opinia publiczna przyjęła go życzliwie, tylko Bryan i jego zwolennicy zaprotestowali. Kongres zapewne poweźmie uchwały w myśl zasad, podanych przez prezydenta. Bądź co bądź to przejście do militaryzmu w Ameryce zaprzecza poniekąd przewidywaniom teoretycznym, jakoby w przyszłości cała potęga świata miała się skoncentrować tylko w dwóch, lub trzech miejscach. Przykład Ameryki zdaje się wskazywać, że nie będzie »trustów militarnych«, lecz że zanosi się raczej na bardziej równomierne rozłożenie potęgi światowej.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Odwrót.

(Ze wspomnień oficera legionów).

Odwrót — niezbyt mile brzmiące słowo w ustach żołnierza, a jednak bynajmniej nie wykreślone ze słownika współczesnych armij, nawet najbitniejszych i najbardziej przyzwyczajonych do zwycięstw. Niema też ono bynajmniej w wojnie współczesnej dawniejszego posmaku czegoś zawstydzającego.

Ileż to razy od odwrotu rozpoczynały się operacye strategiczne, zarówno większych, jak mniejszych rozmiarów, uwieńczone w rezultacie świetnym — zwycięskim wynikiem. Zrozumiałem też jest dla żołnierza, że mniejsze oddziały, mające odwrót zasłaniać, przeznaczone są, jeżeli niekoniecznie na stracenie, to w każdym razie na los niepewny, na ratowanie samych siebie z opresyi tylko przemysłem własnym.

Taka właśnie rola nasza, ... kompanii ... pułku drugiej brygady Legionów stała się dla nas jasną, gdy pewnego pięknego poranku majowego w Besarabii — staliśmy wówczas pod Dobronowcami za Prutem — otrzymaliśmy rozkazy: Obóz zwinąć, amunicyę rozdzielić między żołnierzy, nie dającą się zabrać wysadzić w powietrze. Niedługo potężny jej wybuch obwieścił także szeregowcom, że rozpoczynamy »ofenzywę w tył«, jak to oni określali z humorem.

Na widnokręgu ukazali się przed nami kozacy — niezawodna oznaka, że Rosyanie ruszyli już naprzód na całym froncie, kozaków, jak zwykle, wysyłając przodem jako macki armii. Byliśmy najdalej naprzód wysuniętą placówką, teraz pozostaliśmy najdalej w tyle, a tak samo, jak przedtem, utrzymywać będziemy najbliższy kontakt z nieprzyjacielem. Pułk nasz już odszedł i zostaliśmy sami.

Dobra była nasza pozycya w zajmowanym lasku i żal nam było się z nią rozstawać. Nie spieszyliśmy się zresztą zanadto, — a nieprzyjaciel nie napierał. Niewielką liczbę kozaków, którzy się zbyt daleko zapuścili w naszą stronę, przyjęliśmy dobrym ogniem. Cofnęli się, zrozumiawszy, że pozycya nie jest jeszcze opuszczona i że o zajęciu jej bez walki mowy być nie może. Znikli równie szybko, jak się ukazali.

Tymczasem zapadła noc. W ciemnościach jej mieliśmy się wycofać z naszej pozycyi, nie zwracając uwagi nieprzyjaciela, i zająć nową. To udało się nam pomyślnie. Ranek dnia następnego zastał nas już na wzgórzu niewielkiem, które obraliśmy za centrum naszego stanowiska obronnego; żołnierze już okopali się na niem prowizorycznie. Czas był wielki, bo nieprzyjaciel podsuwał się powoli, zbliżając się coraz bardziej. Sytuacya nasza była następująca. Z boku mieliśmy Prut, wzdłuż niego nasyp kolejowy, dalej do Prutu poza nami wpada rzeczka, przez którą prowadził most niedaleko Mamajestie. Przez ten most przejść miały znaczniejsze nasze siły, my zaś na swojem nowem stanowisku mieliśmy się trzymać tak długo, aż one to uskutecznią, poczem również przejść mieliśmy most i wysadzić go w powietrze, aby nie mogli z niego dla pościgu skorzystać Rosyanie. Koło rzeczki grunt był bagnisty, w wielu miejscach wysokie szuwary.

Bitwa nadciągała. Zaczęła się, jak zwykle, od wymiany strzałów. Podsuwanie się, bardzo ostrożne i powolne, tyraliery nieprzyjacielskiej, później z obu stron ogień karabinowy z poza osłon — rzecz arcyznana i nudna. Małe ryzyko, mały rezultat. Atakować nie było nam wolno. Bawiliśmy się więc z nieprzyjacielską piechotą — na odległość dość znaczną, nie wiele sobie robiąc szkody.

Jednakże zabawa ta ożywiała się coraz bardziej. Wmięszało się już do niej i parę armatek nieprzyjacielskich — a my, niestety, nie mogliśmy odpowiedzieć równą uprzejmością. Mamy już pewne straty — zaczyna się robić ciepło, już nietylko wiosenne, ale nawet letnie. Ja, choć rangą wcale nie najstarszy, musiałem objąć komendę nad kompanią.

Tymczasem Rosyanie jeszcze jedną gotowali nam niespodziankę. Widząc prawdopodobnie, że zdobycz mniemana wymyka im się z rąk, postanowili przyspieszyć bieg wypadków i złamać szybciej nasz opór, zagradzający im drogę do pościgu. Nikt z nas nie przypuszczał jednak, jaką do tego wybiorą drogę.

W pewnej chwili poza frontem ich piechoty ukazała się konnica. Przez szkła rozpoznaliśmy dragonów. Szwadron ich jechał w naszym kierunku czwórkami. Po pewnym czasie zmienili kierunek, a potem i szyk, zwróciwszy na prawo, zaczęli jechać wzdłuż naszego frontu, a — jak to po jakimś czasie dopiero zauważyliśmy — nieco ukośnie. Niedługo — szwadron cały wyciągnął się w dwie linie wzdłuż naszego frontu: dragoni jechali jeden za drugim gęsiego.

Tu nagle nastąpił nowy zwrot. Front szwadronu obrócił się ku nam, a przed linię dragonów wysunął się z szeregu jeden jeździec — ubrany cały biało, widny dobrze zdaleka. Odsadził się od swoich na jakie pięćdziesiąt kroków, zwrócił się ku nim, szablą nagle wyciągniętą do góry w słońcu błysnął. Na ten znak odpowiedział krzyk setki gardzieli — pojęliśmy: to szarża dragonów rusza na nas...

Nie mogła nas zastać nieprzygotowanych. — Chłopcy na swoich miejscach, karabiny w garści, ja rozpocząłem prażyć ze swej jedynej »maszynki«. Tamci tymczasem rwali już na nas po równinie jak burza i — do pioruna — piękny to był widok. Nie mogliśmy im odmówić odwagi. Padali jednak gęsto i prawdopodobnie byłby ich nasz ogień powstrzymał, gdyby nagle nie było zaszło coś nieprzewidywanego.

W rozgwar walki wpada legionowy ułan. — Pędzi od naszych tyłów, od mostu. Najwidoczniej z meldunkiem — sądzi wprost ku mnie. I tu — niech mu Pan Bóg tego nie pamięta — zamiast dojechać do mnie i tylko mnie zdać raport, zdaleka krzyczy na cały głos, tak, że cała niemal kompania słyszy: »Panie komendancie, nie trzeba trzymać pozycyi, nasi wszyscy już przez most przeszli«!

Tym swoim rozkazem rzucił zarzewie popłochu wśród naszych. — Słysząc go, porwali się wszyscy nagle do odwrotu. Nie było nikogo, ktoby nie krzyczał »stać«!, a jednocześnie sam nie biegł ku mostowi. Powstało zamięszanie, a dragoni rosyjscy tuż, tuż — już są przy naszej pierwszej linii, przełamali ją i pędzą na nas, pewna ich część uderza z flanki, rozbijają nasz front.

Co się dalej działo — poprostu nie wiem. — Walka przeradza się w szereg oddzielnych starć. Wiem, że moja »maszynka« przestała funkcyonować, koło mnie przelatują konne postacie — automatycznie strzelam z rewolweru. — Nagle wprost na mnie pędzi jakiś dragon, jest już o kilka kroków odemnie — podnoszę rewolwer i wymierzam do niego — ten nagle zawraca konia i ucieka, ja pomimo to pociągam za kurek, lecz rewolwer nie strzela. Zaglądam wtedy do magazynu i przekonywuję się, że pusty...

Tam znowu widzę, jak wprost na plutonowego St., w »cywilu« suplenta gimnazyalnego, leci biały oficer dragonów. St. strzela z karabinu, oficer z rewolweru — obaj chybiają. — Już szabla dragona wznosi się do ciosu — gdy z boku przypada jakiś »reluton«, pakuje mu w bok bagnet — świetny jeździec wali się z konia... Walka toczy się dalej pojedyńczo albo grupkami. Nabijam rewolwer, tymczasem zaś gromadzę koło siebie ze dwudziestu ludzi; odprowadzam ich trochę na bok i zapadamy w szuwar. Niedługo koło nas pędzi kilkunastu dragonów — w stronę mostu. Dajemy do nich salwę — część spada z koni i pośpiesznie ucieka.

Wtedy my zaczynamy biedz szuwarem w stronę mostu. Już jesteśmy niedaleko — gdy nagle most wylatuje w powietrzu, wysadzony przez naszych. Jesteśmy odcięci! Rzucamy się w bok ku wsi — zapadamy między chałupy i ogrody i stamtąd dajemy parokrotnie ognia. — Tymczasem zaś szukamy drogi dalszego odwrotu. Ludność wsi nie uciekła zupełnie. — Z jednej chałupy wychyla się młoda, 18 letnia może dziewczyna — Rusinka. — Mówimy jej krótko, o co chodzi. Prowadzi nas, krytych ogrodami, wyżej nad rzeczkę, wskakuje w bród, przechodzi razem z nami, jesteśmy na drugiej stronie — prawie ocaleni!...

Gdy na drugi dzień po dość długim a pospiesznym marszu dopędziliśmy naszych i gdy przedstawiłem się pułkownikowi Żegocie-Januszajtisowi cały przebieg walki, uściskał mnie i ucałował. Myślał już, żeśmy zginęli lub — zaginęli.

Pomimo wszystko, później różnemi drogami, kupkami, ściągnęła do brygady prawie połowa naszej kompanii, wydobywszy się ze straceńczych opałów.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.